

Prawda w antycznych kostiumach

W 400-lecie śmierci Jana Kochanowskiego (1530-1584) gdyniński Teatr Dramatyczny wystawia „ODPRAWĘ POSŁÓW GRECKICH” w reżyserii Jerzego Rakowieckiego (gościnnie), ze scenografią Lilianny Jankowskiej i muzyką Jerzego Maksymiuka. Sztuka trwa krótko, zaledwie nieco ponad godzinę, ale mówi na temat przedstawienia daleko się dłużej. Można jednakże skwitować najnowszą gdyniską inscenizację słowami: „dobra robota” zawierając w tym sformułowaniu właściwie wszystko. I niczego ponad to dodawać w zasadzie już nie potrzeba, poza kilkoma uwagami, które — mam nadzieję — zachęcają do obejrzenia kolejnej teatralnej wersji powszechnie przecieży znanej tragedii mistrza z Czarnolasu.

W gdynińskim wydaniu jest ona po pierwsze oryginalna, po drugie aktualna, czy też raczej uniwersalna, po trzecie natomiast — i jest to poniekąd konsekwencją dwóch powyższych przymiotów — bardzo harmonijna i bardzo klasyczna. Jeszcze z lat szkolnych pamiętamy doskonale, że Kochanowski odwołując się do

spuścizny greckich tragików skonstruował swój dramat zgodnie z zasadami obowiązującymi w tragedii antycznej, m. in. z zachowaniem trzech jedności — miejsca, czasu i akcji. Wątek zaczerpnięty z III księgi „Iliady”, którą no tabene tłumaczył na język ojczysty, lecz ta renesansowa sztuka pełna jest aluzji do współczesnej autorowi sytuacji politycznej i obyczajowej. Czyni to z niej utwór narodowy.

Oryginalność, ponadczasowość i harmonia — to najbardziej chyba charakterystyczne cechy koncepcji przyjętej przez Jerzego Rakowieckiego. Są one przy tym mocno ze sobą związane, spójne tak dalece, że jedna warunek jest drugą. Oryginalność na przykład polega m. in. na zainscenizowaniu relacji Polska z posiedzenia Rady, unaocznienie całego, najdłuższego trzeciego epejsodion. Cenna ta innowacja wzbogacająca i dynamizująca akcję nie wyczerpuje bynajmniej dokonanych modyfikacji. W ich to wyniku słynna pieśń chóru zaczynająca się od słów: „Wy, którzy pa speliłi rzecz, wiadaicie”, znalazła się znacznie dalej niż w oryginale, bo aż na końcu utworu. Zamyka go zaś — w wersji Rakowieckiego urywek z „Orfeusza Sarmackiego”: „Obywatele, jakie nadzieje w sercach, zamiary wasze jakie, obywateli!” Inscenizator nawiązał tym pociągnięciem do tradycji spektaklu prapremierowego sprzed trzech stuleci (1578), lecz o to chyba najmniej mu chodziło. Drobnie i w gruncie rzeczy niewinne „po prawki” pozwoliły z pewnością na teatralizację przedstawienia, którego akcja musi się toczyć na kilku planach jednocześnie, oraz na coś, o co w przypadku utworów archaicznych, nacechowanych pewną doraźnością raczej trudno: na zbudowanie płaszczyzny porozumienia ze współczesnym widzem.

POMIMO starożytnej tematyki i kostiumu „Odprawy posłów greckich” e-

kazuje się aktualna. ko munitatywna, a słowa padające ze sceny skłaniają do refleksji nad naszą teraźniejszością i przyszłością. Takie były zresztą intencje Kochanowskiego, gdy w usta jednego z bohaterów, Ulissesa włożył słynną kwestię: „O nierządne królestwo i szynienia bliskie”, i gdy przedstawił burzliwe obrady Trojańczyków, ukazując — niczym w krzywym zwierciadle — warcholstwo panujące na rodzimych sejmach i sejmikach. Po latach Rakowiecki odczytuje dramat zgodnie z zamysłem autora, nie popadając na szczęście w dydaktyzm i natrętne moralizatorstwo. Mocny, przejmujący jest końcowy akcent sztuki. Aktorzy, zrzuciwszy greckie szaty stoją przed publicznością w czarnych kostiumach i rzucają jej w twarz pytanie o zamiary i nadzieje. To wy starczy w zupełności.

Nad wyraz dyskretnie sugerują też realizatorzy narodowy charakter „Odprawy” adresowanej przez Kochanowskiego do określonych odbiorców, w określonym niełatwym ówczesnie położeniu kraju. Antyczny kostium był tutaj przecieży jedynie kostiumem, o czym zdają się przypominać widniejące w głębi, na manekinach, stylizowane szlacheckie okrycia, w których wkraczają na scenę panowie z Rady. Poza tym stroje utrzymane są w stylu konwencjonalnym, typowych kostiumów używanych w teatrze ateńskim — luźne szaty spływają od szyi do kostek, mają barwę białą stopniowo nabierającą ciemniejszych odcieni przybrane też są zdobieniami ((Helena). Koturnowe obuwie na nogach panien trojańskich, maski którymi osłaniają one twarze w chwilach milczenia, wysokie przybrania damskich głów, ubiory wojowników, drewniany pomost z prowadzącymi nań z obu stron schodami, zwisająca z tego podwyższenia udrapowana zasłona — to wszystko są elementy właściwe kanonowi hellenistycznemu. Zestawione razem, utrzyma-

ne w jednolitej tonacji kolorystycznej w oprawie światła, które go głównym źródłem jest naturalny płomień z ustawionego w centralnym punkcie sceny kotła, tworzą nastrój mroczny, posagowy i monumentalny. Potęguje go muzyka będąca integralnym składnikiem widowiska, współtworząca jego nastrój, podkreślająca powagę i grozę sytuacji. Rozbrzmiewa ona w pełni wtedy, kiedy milkną słowa, tak jakby muzyczne dźwięki miały podkreślić, wzmocnić ich znaczenie i wymowę. Zapewne również dzięki temu zaprezentowana w Gdyni „Odprawa posłów greckich”, tak bogata w swej warstwie plastycznej i muzycznej przemawia do nas

językiem zrozumiałym, daje piękne artystyczne przeżycia i skłania do głębokich przemyśleń.

W tej interesującej inscenizacji renesansowej tragedii dobrze zna leżli się aktorzy. Do bardziej udanych należą niewątpliwie niektórzy z interpretacji chóru m. in. pieśni „O białoskrzydła, morska pławaczko” i „By rozum był przy młodości”. W gronie wykonawców wyróżnia się także Stefan Łyżowski jako Antenor, Małgorzata Talarczyk — Cassandra oraz Janusz Marzec, którego Iketaon jest Sarmatą w każdym calu.

Anna Jęsiak

Teatr Dramatyczny w Gdyni: Jan Kochanowski, „Odprawa posłów greckich”. Reż. Jerzy Rakowiecki, scenografia Lilianna Jankowska, muzyka Jerzy Maksymiuk. Oprac. partii chóralnych Romana Krebsówna. Premiera 29.04.1984.



Fot. T. Link